

Szczerze i dyskretne zapiski znanej aktorki o szarej godzinie



Zofia Kucówna na kartach „Szarej godziny” ostro wyraża swoje poglądy na temat środowiska aktorskiego

Stefan Drajewski

Szara godzina to pora dnia, której zagonione młode pokolenie prawie nie zna, nie dostrzega. A to piękny czas na granicy dnia i wieczora. Szara godzina jest także metaforą ludzkich pożegnań. To znak wycofywania się. „Szara godzina” to wreszcie tytuł najnowszej książki Zofii Kucówny.

Aktorka lubi późne popołudnia, kiedy dzień przechodzi w wieczór. Pora ta nastraja do refleksji, zadumy, podsumowań... Zofia Kucówna w ostatnim czasie zrezygnowała z pracy w Akademii Teatralnej, z etatu w Tea-

trze Współczesnym w Warszawie, została wierna swoim monodramom i kamerze.

Pamiętam dość dobrze poprzednie książki aktorki: „Zatrzymać czas”, „Zapach szminki” czy „Opowieści moje”. „Szara godzina” za bardzo nie różni się narracją: terażniejszość miesza się z przeszłością i odwrotnie. Aktorka ciągle nie epatuje szczegółami ze swojego bogatego i barwnego życia, nie zdradza tajemnic, nie szuka poklasku. Chwilami można powiedzieć, że się rozlicza: ze swoją publicznością, ze swoim widzeniem teatru, rodziną, wychowankami, kolegami, z któ-

rymi pracowała w ZASP-ie i Skolimowie. Kucówna zachowuje dyskrecję – coś, co wyszło z mody zupełnie. Nie oznacza to jednak, że nie potrafi wyrazić wprost tego co myśli, a poglądy ma czasami bardzo ostre, jak choćby te dotyczące stylu pracy w ZASP-ie, którego szeregi opuściła, czy krytyki teatralnej.

Aktorka ma poczucie spełnienia. Nawet jeśli ją uwierają nowe obyczaje w środowisku aktorskim, staje ponad, co nie oznacza, że przymyka na nie oko. Dzieli się po ludzku swoją mądrością, doświadczeniem, wiedzą. A jeśli gdzieś zabrzmi nuta żalu, to jest ona bardzo prawdziwa.



Zofia Kucówna, „Szara godzina”
Wydawnictwo Zys i S-ka